

Jerzy Mazurek

Uniwersytet Warszawski
Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
ORCID: 0000-0002-7470-8015

Tropem księżycowego jelenia. Rzecz o Marianie Ośniałowskim

Słowa kluczowe

Marian Ośniałowski, poezja polska po 1956 roku, emigracja we Francji, pokolenie „Współczesności”, Witold Gombrowicz

Streszczenie

Grupa Literacka „Współczesność” powstała w okresie burzliwych przemian polityczno-społecznych 1956 roku. Jej członkowie założyli własny periodyk pod tym samym tytułem, który stał się trybuną młodych pisarzy, krytycznie nastawionych wobec twórców minionego okresu. Ważną postacią tego środowiska był Marian Ośniałowski (1920–1966), człowiek o ciekawej osobowości, wrażliwy i subtelny poeta, który przez pewien czas kierował działem poezji „Współczesności” (wspólnie z Romanem Śliwonikiem). Publikował wiersze w wielu pismach, m.in. w „Twórczości”, „Nowej Kulturze”, „Słowie Powszechnym” oraz „Więzi”. Od 1961 roku do swojej samobójczej śmierci w 1966 roku mieszkał w Paryżu, gdzie nawiązał kontakt ze swoim sławnym kuzynem Witoldem Gombrowiczem.

O Marianie Ośniałowskim niewiele osób dziś pamięta, choć wymienia się go w encyklopediach, leksykonach, historii literatury. A przecież wydał dwa, głośne swego czasu, tomiki wierszy i pozostawił po sobie *Dziennik* oraz garść rozproszonych po krajowych i emigracyjnych czasopismach wierszy. Pozostawił też po sobie pamięć człowieka niesłychanie zamkniętego w sobie, samotnego, nigdy nieprzynależącego do

żadnych, jakże u nas modnych, grup poetyckich czy koterii. „Był delikatny, nieśmiały, wrażliwy. Jego duchowość wręcz z niego emanowała – wspomina jego siostrzeniec Ksawery Jasiński (ur. 1931 r.). – Zawsze też uczynny, dobry, bojący się kogoś zranić, urazić. Ale też szalenie niepraktyczny, zagubiony i nieporadny”¹.

Fascynował go teatr, lecz to poezja miała go całkowicie zdominować. Dla niej porzucił aktorstwo, dla niej pędził całkowicie pustelniczny tryb życia. Nie miał żadnych wymagań, żadnych większych potrzeb. Żył po prostu poezją i samotnością, która mu jedynie w tworzeniu pomagała.

Marian Ośniałowski, zwany w rodzinie Rysiem, urodził się 18 września 1920 roku w majątku Chocimów (ok. 1 200 ha) k. Ostrowca Świętokrzyskiego. Z miejscem tym Ryś był bardzo mocno związany. W swojej twórczości często myślami powracał do lat dzieciennych spędzonych właśnie tu, u podnóża Gór Świętokrzyskich. „Zawsze coś grało tutaj, to żaby w rowach i sadzawkach, to jakieś dalekie harmonie i skrzypce, kujawiaki półwesole, półsmętne – wspominał po latach na łamach londyńskich »Wiadomości«². – Nic nie wiedzieliśmy o ludziach mieszkających w tej wsi między zielonymi pagórkami. Między dworem a wsią nie było żadnego kontaktu. Czasem w letnie wieczory brała ochota żeby zanocować w którejś z tych obcych chałup”.

Ryś początkowo uczył się w domu, jak wszystkie wieśniackie dzieci. Zajmowali się tym specjalnie sprowadzani guwernerzy czy guwernantki. W Chocimowie były dwie panie Edziatowicz. Jednej z nich zawdzięczał Rysio swoją piękną francuszczyznę. Naukę w szkole średniej rozpoczął w Rabce, w gimnazjum J. Wiczorkowskiego, ale po roku przeniósł się do IV Państwowego Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Krakowie, gdzie w 1939 roku uzyskał maturę. Andrzej Grabia Jałbrzykowski (1921–2005), kolega szkolny Mariana Ośniałowskiego, w swoich wspomnieniach scharakteryzował nie tylko grono nauczycielskie szkoły, ale zwrócił także uwagę na rolę teatru w wychowaniu młodzieży:

Do Teatru Słowackiego chodziliśmy całą szkołą i oglądaliśmy wspaniałe sztuki po mistrzowsku grane przez naszych najlepszych artystów. Widzieliśmy między innymi „Niebieskiego ptaka” Maeterlincka, „Most” Szaniawskiego, „Księcia niezłomnego”

¹ Cytuję za: J. Siedlecka, *Wypominki*, Iskry, Warszawa 2001, s. 279.

² M. Ośniałowski, *Dzieciństwo*, „Wiadomości” 1965, nr 15, s. 3.

Calderona, wiele dramatów Szekspira, a na interpretację swej innej sztuki pt. „Ptak” przyszedł do loży sam Jerzy Szaniawski, któremu zgotowaliśmy ogromną owację. (...) W roku 1939 gimnazjum nasze zorganizowało doroczny wieczór artystyczny w Teatrze Bagatela. Jaś Ekier odegrał nieodzownego „Kujawiaka” Wieniawskiego na skrzypcach. Z kolei żywy obraz przedstawiał stepową scenę z „Ogniem i mieczem” z Chmielnickim, odtąńczono jakieś tańce ludowe, przy czym krakowiakowi Wiesłowi Hellowi prawie zleciały spodnie na skutek nadmiernego animuszu, a potem na scenie pojawił się Ryś Ośniałowski. Został wyznaczony przez panią Jasięńską³ do wygłoszenia po angielsku „Madrigalu” Szekspira. Był to pierwszy i jedyny raz, kiedy na wieczorku artystycznym naszego gimnazjum słyszało się język angielski⁴.

Szczęśliwe dzieciństwo panicza z Chocimowa przerwała wojna. W 1942 roku Niemcy zajęli majątek na Liegenschaft, więc Ośniałowscy musieli opuścić gniazdo rodzinne. Marian przez jakiś czas wraz z matką mieszkał w Kosowicach, u jej kuzynki Wandy Preobrażeńskiej⁵, następnie u Zofii i Wilhelma Orsettich w Ujeździe⁶. Potem wyjechał do Warszawy, gdzie mieszkała jego siostra Róża Reklewska (1919–1991). Zaczęła się bieda, częsta u „wysadzonych z siodła”. Za bliżej nieznaną działalność konspiracyjną został aresztowany przez gestapo i był więziony w alei Szucha, potem na Pawiaku. Po zwolnieniu – dzięki pomocy Jerzego Steinera

³ Sabina Jasięńska (?–1949) – nauczycielka języka francuskiego w IV Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Krakowie.

⁴ A. Grabia Jałbrzykowski, *Gawędy o krajach i ludziach*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW, seria: Biblioteka Iberyjska, Warszawa 2006, s. 66. „Z Rysiem zaprzyjaźniliśmy się bliżej na obozie przysposobienia wojskowego – pisał Grabia Jałbrzykowski. – Poza nami dwoma nie było nikogo z naszej klasy na tym spóźnionym turnusie i razem znośliśmy niedole żołnierskiego życia. Nie przypuszczaliśmy, że już niedługo ta zabawa w wojsko przekształci się w prawdziwą wojnę i rozrzuci nas po całym świecie, nie pozwalając nam nawet na odbywanie tak zawsze miłych tradycyjnych zjazdów koleżeńskich, a co więcej, że wojna ta położy kres istnieniu naszej poczciwej »IV Budzie«”. Ibidem.

⁵ Wanda Preobrażenska (1891–1973) – urodziła się w Białej Cerkwi (k. Kijowa). Jej ojciec, Marceł Kotkowski budował linie kolejowe na Kaukazie i w Rosji. W roku 1913 osiedlili się w Kosowicach, w 1920 wyszła za mąż za Sergiusza Preobrażeńskiego. Jej wnuczka jest Barbara Piwnik, wybitny sędzia, minister sprawiedliwości w rządzie Leszka Millera.

⁶ „Mój mąż – wspominała Zofia Orsetti (1915–1999) – kiedy Niemcy wyłapywali młodych ludzi na roboty, dał mu fikcyjne zatrudnienie w gospodarstwie w Ujeździe. To znana miejscowość, bo tam są wspaniałe ruiny zamku Krzyżtopór. Gdy przebywał u nas, urodziła się moja córka Monika i dlatego został jej ojcem chrzestnym”; „Podkowiński Magazyn Kulturalny” 2006, nr 49–50.

(1901–1944)⁷, drugiego męża Róży – ukrywał się na wsi sandomierskiej. W 1944 roku, na krótko przed wybuchem powstania, powrócił do Warszawy, by włączyć się w prace przygotowawcze. Ranny w rękę, konwojowany do obozu w Pruszkowie, został skierowany do grupy mężczyzn przeznaczonych na rozstrzelanie. Zdołał jednak – korzystając z chwilowego zamieszania – zbiec. Przebywał następnie wraz z rodziną u swoich dalekich krewnych w majątku Pytowice koło Kamieńska.

Do rodzinnego majątku Marian Ośniałowski nigdy już nie wrócił. Po wyzwoleniu został on rozparcelowany pomiędzy mieszkańców Chocimowa i pobliskich wiosek, zaś murowany dworek przeznaczono na szkołę podstawową. Utratę rodzinnego gniazda mocno przeżył. Widać to w wierszu *Wies*⁸, opublikowanym w wydawanym w Poznaniu dwutygodniku „Życie Literackie” (nawiązującym do tradycji międzywojennego dwutygodnika „Zdrój”), którego redaktorem naczelnym był Jarosław Iwaszkiewicz (1894–1980). Przebija z niego głęboka gorycz i cierpienie, w którym trudno znaleźć optymizm dla ludzi wywodzących się z jego środowiska:

Dni wasze zwykle są szczęśliwe,
i nic po nocach wam się nie śni,
Wy zatrudnieni złotym żniwem,
którzy umiecie żyć bez pieśni.

Zielonym lata pióropuszem,
wsią zasłonięci jak wachlarzem,
od spraw wszechświata, od złych zdarzeń,
z ziarnem siejecie własne dusze –

i roślinnieje wasze życie,
bezwiednie chłonąc lata urok,
jesieni smutek i ponurość
– razem z przyrodą w zimie śpicie.

My zabieramy z sobą w sercach
widma ogrodów, lip kwitnących
w tej bezcelowej poniewierce
tęskniąc za wszystkim w dniach bez słońca –

⁷ M. Weber, *Kim był Jerzy Steiner*, „Mówią Wieki” 2018, nr 12 (707), s. 44–46.

⁸ „Życie Literackie” 1945, nr 5/6, s. 13.

Czasem gdzieś wzywa nas muzyka,
a noc zalewa sny księżycem –
trudno w wiersz schwytać tajemnice,
uwiecznić piękno, które znika –

Błogosławieni ludzie prości,
śród pól brązowi, opaleni,
zawieruszeni w zieloności,
śpijcie spokojnie wśród drzew w cieniu,

doczesność niech was uszczęśliwi –
cóż przyjdzie nam z nieśmiertelności,
niech tu na ziemi ludzie żywych,
wyrwie ktoś w końcu z samotności.

Ryś Ośniałowski pisał wiersze także w latach następnych, ale do 1954 roku nie były publikowane. W tym czasie próbował swoich sił w aktorstwie. Przez dwa lata studiował nawet na Wydziale Reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Łodzi. Studiów nie ukończył, ale w 1950 roku zdał eksternistyczny egzamin aktorski. Występował jako aktor, choć częściej jako asystent reżysera lub jako pracownik techniczny w teatrach. W takich rolach pracował w Sosnowcu, Bielsku, Wrocławiu, Częstochowie, Świdnicy, Jeleniej Górze, Olsztynie i Kaliszu. Grywał role amantów, role charakterystyczne, występował w sztukach Słowackiego, Fredry i innych. Na scenie używał niekiedy pseudonimu Ryszard Garcz.

Muszę jednak powiedzieć – wyjawiał w jednym z wywiadów Ksawery Jasieński – że to granie nie bardzo mu wychodziło. Sukcesów nie miał na pewno. Nie miał dobrych recenzji. Według mnie on nie miał usposobienia aktora, który musi być jednak bardzo plastyczny. On był szalenie jednostronny, przeżywający jednostronnie. Mógł grać role efebów. Nawet trudno powiedzieć, że grałby dobrze role amantów, bo amant musi być albo bardziej energiczny, albo bardziej męski, czasem agresywny. A takich ról jak Skierka w „Balladynie” niewiele jest w sztukach. Ryś nie był więc specjalnie przydatny w tych zespołach teatralnych i zapewne dlatego tak często je zmieniał⁹.

⁹ „Boli mnie każdy kontakt z ziemią, najłżejsze stąpienie”. Rozmowa z Ksawerym Jasieńskim, „Podkowieński Magazyn Kulturalny” 1996, nr 12, s. 8.

Od 1954 roku publikował Ośniałowski swe wiersze w „Twórczości”, „Słowie Powszechnym”, „Dziś i Jutro”, potem także w „Kierunkach”, „Więzi”, „Nowej Kulturze”. Związał się w tym czasie z Grupą Literacką „Współczesność” i wraz z Romanem Śliwoniakiem (1930–2012) redagował dział poezji w piśmie pod tym samym tytułem. Publikował także przekłady wierszy poetów francuskich (m.in. L. Aragona, Ch. Baudelaira, R. Chara, M. Jacobsa, H. Michaux, F. Ponge’a) oraz recenzje książek poetyckich. Żył bardzo skromnie, ledwie wiązał koniec z końcem. Mieszkał w wynajętym, niewielkim pokoiku na warszawskiej Pradze. Całymi dniami przesiadywał w parku, czytał, coś pisał. W 1957 roku dostał Warszawską Nagrodę Literacką Młodych. W 1958 ukazał się w „Iskrach” debiutancki tomik wierszy *Kontrasty*, rok później następny, a zarazem ostatni *Suita cygańska*¹⁰. W Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku przechowywany jest szereg rękopiśmiennych listów i wierszy M. Ośniałowskiego, które miały wejść do planowanego, ale ostatecznie niewydanego tomiku *Dzikie głogi*¹¹. Przygotowywał kolejny tomik zatytułowany *Marsz turecki*, który ostatecznie się nie ukazał. W 1976 roku w bibliofilskiej, niskonakładowej serii Generacje wydany został skromny wybór jego wierszy zatytułowany *Mam na sprzedaż tylko serce*¹². Wreszcie w 2008 roku, staraniem Rodziny i Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Wsi Chocimów, ukazała się książka zatytułowana *Wiersze i proza*, która zawiera całą spuściznę Ośniałowskiego¹³.

Marian Ośniałowski był jedną z bardziej charakterystycznych postaci w Warszawie, która po październiku 1956 roku otrząsnęła się z koszmarów stalinowskich, wchłaniając gorączkowymi haustami nowe mody – obyczajowe, artystyczne, intelektualne. Na tle przeróżnych eksperymentów literackich jego poezja była łatwa i tradycyjna. Nie należał do poetów – jak to określił Tomasz Burek – pierwszej linii,

¹⁰ Rozproszony dorobek literacki zestawiała Barbara Marzęcka, *Ośniałowski Marian. Dokumentacja Bibliograficzna. Twórczość*, „Podkowiński Magazyn Kulturalny” 2006, nr 49–50.

¹¹ Zob. „Podkowiński Magazyn Kulturalny” 1996, nr 1, s. 10, trzy listy Mariana Ośniałowskiego do Jarosława Iwaszkiewicza z lat 1947–1953.

¹² M. Ośniałowski, *Mam na sprzedaż tylko serce*, wybór i posłowie J. Koperski-Leszin, seria: Generacje, t. 29, Warszawa 1976.

¹³ Idem, *Wiersze i proza*, Drukarnia i Wydawnictwo „Dorand”, Starachowice 2008.

tak wyrazistych pod artystycznym względem, jak inni debiutanci tego okresu: Grochowiak, Harasymowicz albo Bursa, nie mówiąc o Białoszewskim i Herbercie. Jego osobowość była zupełnie inna niż kolegów.

Zdawał się być – wspominał znający go osobiście Tomasz Burek – uosobieniem lirycznego poety. Może wręcz trubadurem zabłąkanym w świecie XX wieku, pół-przytomnie przechodzącym ulicami naszych miast – molołów. Tak właśnie myślę: że duchem należał do tych średniowiecznych poetów, śpiewaków, czułych bardzo kochanków, czułych wielbicieli piękna, których miejsce było w jakimś zamku lub pałacu, na jakimś świętym dworze, w środowisku, gdzie uprzejmie się rozmawia, wykonuje muzykę, recytuje poezję i otrzymuje za to godziwą zapłatę oraz dach nad głową. On tego w rzeczywistości nie miał, widziało się od pierwszej chwili kontrast między tym, co nosił wypisane na twarzy i co stanowiło duszę jego wierszy, to znaczy między poetycznością (w dobrym tego słowa znaczeniu) z jednej strony, a wyjątkowo prozaicznym, podłym wręcz charakterem czasów, w których przyszło mu żyć – z drugiej¹⁴.

Mimo tych odmienności charakterologicznych bardzo wiele łączyło Ośniałowskiego z pokoleniem „Współczesności”. Chodzi tu mianowicie o dostrzeżenie przez poetów tej grupy urody przedmieścia, peryferyjności. Krytyka literacka dowodziła, iż jego poezja nawiązywała do poetów Skamandra, trochę do Gałczyńskiego, trochę do Czechowicza. Ośniałowskiego nazywa się często „księżycowym jeleniem” od tytułu jednego z wierszy.

W marcu, nocą pod okna podchodzi jeleni księżycowy
Przeciągłym niepokojem wilki w najdalszych lasach wyją
Więc trzeba wstać i za jeleniem biec na wiosenne połowy
Sam za jeleniem, pod niebem bez dna
Za dworcem wschodnim mijam nasyp kolejowy,
Szyny, śmietniska, stopy starych cegieł.
Na przełaj przez Olszynkę Grochowską
Widmo jelenia przebiega koło willi podmiejskiej.
Za oszklonymi drzwiami śpi dziewczyna,
Sny ma niespokojne.
W ciemnych lasach za Wawrem – pozostałość po puszczy mazowieckiej
zanurzam się po włosy w cierpkim przedwiośniu,

¹⁴ *O Marianie Ośniałowskim opowiada Tomasz Burek, cz. 1, Trubadur w białych tenisówkach*, „Podkowieński Magazyn Kulturalny” 1996, nr 12, s. 11.

w mocnej, gorzkiej woni korzeni, kory, pąków, listków
olch, brzoź i mdłej woni burej ziemi, parującej białą
wśród czarnej dębiny.
Bezszelestnie przeleciała sowa.
Wrzosowiska pod Rembertowem.
Wilgotne łąki.
Zapadam się po brzuch w rudych grzęzawiskach.
Nieprzytomny ze zmęczenia, pod Mińskiem upadam
na kłujące sosenki
Drzewa ociekają już lepkiem świtem,
Ucieka chyba do krain Londona tam gdzie szyny się kończą
jelen księżycowy, którego nigdy nie schwycę.

Jak się rzekło, Ośniałowski był człowiekiem samotnym. Ludzie samotni szukają przymierza z przyrodą. Cała jego poezja to próba zapisu codziennego obcowania z przyrodą, to nieustanne rozmyślanie o przemijaniu, o śmierci. Było w tym coś z obsesji, z przeświadczenia, iż cały sens poezji zawiera się tylko w tych dwóch tematach. Toteż drażył je nieustannie, wpisywał w każdy kolejny wiersz, w każdą kolejną strofę.

Asfaltu migotliwe srebro.
Nigdy nie powiem ci wszystkiego.
Uwierz we własną niepotrzebność.
Powraca człowiek wciąż do złego.

Ciemnych drzew granatowa fala.
Wśród deszczu dzwonią kroki czyjeś.
Dziś bez modlitwy bym oszalał.
Nie samymi sputnikami człowiek żyje.

Powraca człowiek wciąż do zła.
Deszcz spada piosnką srebrną.
Ulice zasrebrniła mgła.
Uwierz we własną niepotrzebność.

Grupa Literacka „Współczesność” rozpadła się w 1959 roku. Wraz z jej rozwiązaniem pismo grupy straciło swój charakter pokoleniowy, często zmieniał się skład redakcji, a na jego łamach drukowano coraz więcej tekstów pisarzy starszej generacji. Ośniałowski, który 12 czerwca

1959 roku został członkiem Związku Literatów Polskich, nie bardzo potrafił odnaleźć się w zmieniającej się rzeczywistości, dlatego podjął starania, wspierane jak się wydaje przez Iwaszkiewicza, wyjazdu z kraju. W 1961 roku otrzymał czteromiesięczne stypendium z Centre Cultural Français i wyjechał do Paryża, skąd już do kraju nie powrócił.

Na emigracji miał się różnych przygodnych prac, głównie fizycznych. Spotykał się ze swoim dalekim krewnym Szymonem Konarskim (1894–1981), znanym ekonomistą i heraldykiem, redaktorem naczelnym „Materiałów do Biografii, Genealogii i Heraldyki Polskiej”, wydawanych od 1963 w Buenos Aires. Publikował niewiele, głównie w londyńskich „Wiadomościach”. Za opowiadanie *Dzieciństwo* otrzymał wyróżnienie w konkursie im. Czesława Straszewicza (1904–1963), zorganizowanym przez Radio Wolna Europa. Dzięki wstawiennictwu Janusza Gombrowicza (1894–1968), który przesłał przebywającemu w Argentynie bratu Witoldowi debiutancki tomik Ośniałowskiego, nawiązał korespondencję ze sławnym kuzynem¹⁵. W korespondencji – z 7 czerwca 1961 roku – Witold informował brata, że

(...) z listu Ośniałowskiego widać, że Ryś pracuje i rozwija się. Co do mnie, to z korespondencji z nim odniosłem wrażenie, że to chłopak inteligentny i wcale nie płytki, bardzo ambitny, uparty i – także – natura urazowca, niezmiernie łatwo zrażająca się do ludzi. Największą jego wadą jest, o ile mogę sądzić, sztywność... Jest nieśmiały, sztywny, za poważny, pozbawiony lekkości, giętkości, łatwości, które są tak ważne w tym okresie życia. Ja w tym sensie mógłbym może mu się przydać, ale tylko w osobistym zetknięciu – bo listami nic zrobić się nie da¹⁶.

Jednocześnie przypominał bratu, że Ośniałowski winien wspierać swoją rodzinę w Polsce. „Chłop ma lat prawie 30, a choć pracuje fizycznie, to jednak nieźle zarabia, bo we Francji zarobki są wysokie, więc naprawdę nie widzę powodu, żeby ojcu i siostrze nie mógł trochę dopomóc”¹⁷.

¹⁵ Witold Gombrowicz w liście z 29 marca 1958 r. obiecał przejrzeć tomik i prosił brata, aby mu napisał „ile [Ośniałowski] ma lat”. Zob. W. Gombrowicz, *Listy do rodziny*, opracował J. Margański, wyd. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019, s. 144.

¹⁶ Ibidem, s. 270.

¹⁷ Ibidem. Gombrowicz, pisząc o ojcu Mariana, popełnił błąd, wszak od 1929 r. Gustaw Woyna-Ośniałowski już nie żył.

W sierpniu 1964 roku Marian Ośniałowski, wspólnie ze swym kuzynem Ksawerym Jasińskim, odwiedzili Witolda Gombrowicza (1904–1969), który w tym czasie mieszkał w Royaumont pod Paryżem¹⁸. Obaj zwracali się do niego per „wuju”, zapewne ze względu na pokrewieństwo po kądzieli, jak i dużą różnicę wieku. Ryś obiecał się skontaktować z Gombrowiczem, gdyby miał jakąś konkretną sprawę. Znał przecież w Paryżu wielu ludzi z branży literackiej – tłumaczy, wydawców. Niestety, do następnych spotkań nie doszło. Gombrowicz poznał w tym czasie młodą Kanadyjkę, Marię-Ritę Labrosse (ur. w 1935 r.), która wkrótce została jego towarzyszką życia, a później spadkobierczynią jego twórczości. 22 października 1964 roku zamieszkała z Gombrowiczem w centrum francuskiego miasta Vence, w willi Alexandrine (gdzie od 5 lat funkcjonuje Muzeum Witolda Gombrowicza, współprowadzone przez Samorząd Województwa Mazowieckiego).

Pobyt za granicą, w obcym dla siebie środowisku, ciągle kłopoty materialne bardzo nadwyrężyły psychikę Ośniałowskiego. Nie zmieniła tego stanu rzeczy nagroda Fundacji im. Kościelskich w Genewie, którą otrzymał w 1965 roku. Poeta nie mógł poradzić sobie z nostalgią. Tęsknotą za krajem, smutkiem wobec przemijania, z własną bezradnością. Na *Kartkach z dziennika* pisał: „Żał mi będzie umierając – nieba, przyrody, ptaków; ludzi wcale... Jesteśmy tutaj wyłącznie skazani na samotność, jak na śmierć”¹⁹. Z kolei w liście do Lili – Marii Pruszkowskiej-Krasickiej, datowanym na 7 grudnia 1966 roku, zamieścił wiersz, będący zapowiedzią tragedii, która miała się zdarzyć kilka dni później:

Na liljowych wrzosowiskach
dęby czerwone gasną
Niech ci nie będzie żal wierszy
zgubionych
Cudzych i własnych
W strugach krwi szare płoty
w agonii dzikiego wina
Słodkie lekarstwo śmierć poda jesień
w kostiumie arlekina²⁰

¹⁸ Ibidem, s. 363; J. Siedlecka, op. cit., s. 284.

¹⁹ J. Marx, *Legendarni i tragiczni. Eseje o polskich poetach przeklętych*, Alfa, Warszawa 2002, s. 64.

²⁰ *O Marianie Ośniałowskim. Rodzinne wspomnienia*, „Podkowiński Magazyn Kulturalny” 2006, nr 49–50.

Ta chwila rzeczywiście wkrótce nastąpiła. Wydarzyło się to w Lasku Bulońskim, a było owocem nostalgii i zagubienia Ośniałowskiego. Legenda głosi, że się po prostu powiesił na choince świątecznej w dzień św. Mikołaja. Tak nie było, choć do śmierci poety doszło w okresie przedświątecznym, 12 grudnia 1966 roku. Popełnił samobójstwo, zażywając barbiturany, przy których pracował. W kieszeni marynarki miał karteczkę z imieniem i nazwiskiem oraz prośbą, aby za jego śmierć nikogo nie winić i żeby pochowano go w zbiorowej mogile dla najbiedniejszych²¹.

Nieliczne pamiątki po Ośniałowskim zostały zdeponowane w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Znajduje się tam m.in. jego w całości nieopublikowany *Dziennik*, który prowadził przez wiele lat. Wysiłki podejmowane przez siostrę poety Różę, po trzecim mężu Szawłowską, aby sprowadzić doczesne szczątki brata do Warszawy, skończyły się niepowodzeniem.

Jego śmierć nie była dla rodziny zaskoczeniem – opowiadał J. Siedleckiej o swoim siostrzeńcu Ksawery Jasielski. – Od dawna w nim tkwiła, emigracja przyspieszyła jedynie decyzję. Pierwszą próbę samobójczą, na szczęście nieudaną, podjął przecież w Częstochowie, po niepowodzeniach w zawodzie aktorskim. I to jeszcze za życia, nieomal w obecności matki, która razem z nim wtedy wojażowała, mieszkała tam, gdzie akurat grał. Zniknął później na dłuższy czas, wyjechał, była więc pewna, że nie żyje. Choć córki pokazywały jej listy od Rysia, mówiły, że jest cały i zdrowy. Co więcej, on sam pokazał jej się z daleka, przygotował do wiadomości o tym, że jednak żyje. Ale choć go widziała, umierała przekonana, że jego pobyt na tym świecie nie potrwa długo²².

Śmierć Mariana Ośniałowskiego skłoniła jego kolegów z dawnych lat do podzielenia się z czytelnikami osobistymi wspomnieniami o poecie. Wspomniany już Roman Śliwonik, pisał: „Wchodził cicho do redakcji, siadał za biurkiem i mówił o jesieni, która właśnie zaczynała płonąć na przedmieściach Warszawy”²³. Wskazywał na jego rozbudowaną duchowość, życie w zupełnej zgodzie z wyznawanymi wartościami. Zwracał przy tym uwagę na urodę wierszy Ośniałowskiego, nawet jeśli nie wszystkie stanowią osiągnięcia artystyczne. Stanisław Grochowiak (1934–1976) pisał, że Ośniałowski był „uosobieniem poety takiego, jaki uformował się w wyobraźni ogółu. Zarówno w swojej twórczości, jak i życiu, postawie, a nawet zewnętrznym wyglądzie

²¹ J. Siedlecka, op. cit., s. 284.

²² Ibidem.

²³ R. Śliwonik, *Portrety z bufetem w tle*, Iskry, Warszawa 2001, s. 93–98.

przypominał uroczą figurę poety w meloniku z albumu Payneta²⁴. Zaś Jan Z. Słowewski (1934–2017) tak zapamiętał Ośniałowskiego: „Był wiecznie roztertarniony, zawsze gdzie indziej, w jakimś innym, sobie tylko wiadomym świecie”²⁵. Potwierdzają tę opinię również sądy innych jego przyjaciół, m.in. Ernesta Brylla (ur. w 1935), który w 30. rocznicę jego śmierci napisał piękny wiersz, zatytułowany *Marianek Ośniałowski*²⁶. Zbigniew Herbert, który poznał poetę w Paryżu, po jego śmierci poświęcił mu wiersz zatytułowany: *Marian Ośniałowski R.I.P.*, który po raz pierwszy został opublikowany w 1999 roku na łamach bydgoskiego „Kwartalnika Artystycznego”.

Odwiedził mnie rankiem na wyspie Świętego Ludwika
na której urzędują wróble i anioły żadnego jego wiersza
nie miałem wówczas w głowie myślałem że z tą poezją
to nie ten tego że raczej udaje bzika

pamiętam że raz jeden zaprosił mnie na wino za 50 franków
wówczas już wiedziałem że pracuje jako murarz
że jest prawdziwy nieprawdziwy był anturaz
jego francuszczyzna bo miał matkę

miał także arystokratyczne pochodzenie wszystko co przeszkadza
obce powonienie za to nie lubiła go władza
którą gryzł niezbyt mocno on był prawdziwym poetą
więc oddał się aniołom ale czy na to konieczne
do Paryża trzeba się sprowadzić
czy u nas nie ma Aniołów²⁷

Twórczość Mariana Ośniałowskiego jest dziś ciągle jeszcze mało znana. Pamięć o człowieku umiera, po poecie zostaje ślad – jego wiersze. Odnajdujemy w nich znane nam świętokrzyskie krajobrazy

²⁴ S. Grochowiak, *Wyprzedzili nas w czasie*, „Orientacje. Zeszyty Ruchu Społeczno-Kulturalnego ZSP” 1969, z. 4, s. 24.

²⁵ J.Z. Słowewski, *Śmierć w Lasku Bulońskim*, „Współczesność. Czasopismo Literackie” 1967, nr 7, s. 2.

²⁶ E. Bryll, *Kubek tajemny*, Pax, Warszawa 2000, s. 57. Zob. także: E. Bryll, M. Styczeń, *Duchy poetów*, SMART Agencja Artystyczna, Warszawa 2013, s. 63–77.

²⁷ A. Bogusławska, *Co pozostaje po poecie, kiedy zawodzi pamięć po człowieku? (O wierszu „Marian Ośniałowski R.I.P.” Zbigniewa Herberta)*, „PAL Przegląd Artystyczno-Literacki” 2010, t. 10, nr 3, s. 109–116 [wiersz Z. Herberta na s. 109].

i piękną przyrodę. Są w nich utrwalone chociażby ubóstwiane przez poetę chocimowskie lipy.

Od 2014 roku w dworze w Chocimowie znajduje się Izba Regionalna poświęcona Marianowi Ośniałowskiemu, a na jego frontonie widnieje upamiętniająca poetę tablica, wmurowana w 2007 roku, z fragmentem wiersza zatytułowanego *Lipy*.

Jerzy Mazurek



Abiturienti IV Państwowego Liceum i Gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Krakowie z roku 1939. Rząd I, profesorowie od lewej: Władysław Dura (ppor.), Jan Leśniak, dr Karol Marcinkowski, dr Stefan Michoński, ks. Józef Rychlicki, dyr. Julian Waga, dr Stefan Harassek, dr Kazimierz Krobicki, dr Władysław Łukasik, Roman Dniestrzyński. Rząd II: Zbigniew Müller, Edward Mrugalski, Jerzy Mond, Marian Chmurski, Marian Ośniałowski, prof. Rudolf Niemiec, Feliks Pochwałski, Jan Lilch, Adam Poznański, Feliks Michlewicz, Stanisław Brzęczek. Rząd III: Stefan Marszałek, Jan Ryszard Meyerhold, Jerzy Guńkiewicz, Wiesław Hell, Rudolf Głuszecki, Mieczysław Rokosz, Andrzej Jałbrzykowski, Jan Kaczmar, Tadeusz Ziemichód. Rząd IV: Zygmunt Bukowiński, Zbigniew Kamykowski, Mieczysław Kluka, Walter Niemetz, Stanisław Skorupski, Aureli Trzop, Zbigniew Brongiel, Stefan Ptażek. Rząd V: Bronisław Grzywa, Igor Pankow, Zygmunt Brożkiewicz, Jarema Pruc, Władysław Wcisło, Andrzej Szamoła, Witold Sobczyk. Fot. zbioru Jerzego Mazurka



Marian Ośniałowski w czasach gimnazjalnych. Fot. zbiory Barbary i Teresy Piwnik



Marian Ośniałowski wraz z Teresą Piwnik, wnuczką Wandy Preobrażeńskiej,
w Kosowicach (ok. 1956 roku). Fot. zbiory Barbary i Teresy Piwnik



Pośród lipowego parku, założonego jeszcze w 1. poł. XIX wieku, znajduje się murowany dwór zbudowany w 1868 roku. W latach 1902–1945 był on własnością rodziny Ośniałowskich. Fot. Jerzy Mazurek



Tablica upamiętniająca Mariana Ośniałowskiego z fragmentem wiersza *Lipy*, wmurowana w 2007 roku na fasadzie dworku w Chocimowie. Fot. Jerzy Mazurek

Bibliografia

Twórczość Mariana Ośniałowskiego

- Dzieciństwo*, „Wiadomości” 1965, nr 15, s. 3.
Kartki z dziennika, „Tu i Teraz” 1984, nr 14.
Kontrasty, Iskry, Warszawa 1958.
Mam na sprzedaż tylko serce, wybór i posłowie J. Koperski-Leszin, seria: Generacje, t. 29, Warszawa 1976.
Suita cygańska, Iskry, Warszawa 1959.
Wiersze i proza, Drukarnia i Wydawnictwo „Dorand”, Starachowice 2008.

Wspomnienia, listy, recenzje

- [T], *Odeszli*, „Za i Przeciw. Tygodnik Ilustrowany” 1967, nr 25, s. 13.
„Boli mnie każdy kontakt z ziemią, najłżejsze stąpienie”. *Rozmowa z Ksawerym Jasińskim*, „Podkowieński Magazyn Kulturalny” 1996, nr 12, s. 3–9.
Bryll Ernest, Styczeń Marcin, *Duchy poetów*, SM ART Agencja Artystyczna, Warszawa 2013, s. 63–77.
Głowiński Michał, *Ośniałowskiego poezja popularna*, „Twórczość” 1960, nr 2, s. 126–128 [rec.: *Suita cygańska*].
Gombrowicz Witold, *Listy do rodziny*, opracował J. Margański, wyd. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019.
Grabia Jałbrzykowski Andrzej, *Gawędy o krajach i ludziach*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW, seria: Biblioteka Iberyjska, Warszawa 2006, s. 51–66.
Grochowiak Stanisław, *Wypredzili nas w czasie*, „Orientacje. Zeszyty Ruchu Społeczno-Kulturalnego ZSP” 1969, z. 4.
Lichański Stefan, *Tropem księżycowego jelenia*, „Współczesność” 1959, nr 15, s. 10 [rec.: *Kontrasty*].
O Marianie Ośniałowskim opowiada Tomasz Burek, cz. 1, *Trubadur w białych tenisówkach*, cz. 2, *Lira złamana*, „Podkowieński Magazyn Kulturalny” 1996, nr 12, s. 11–13.
O Marianie Ośniałowskim. Rodzinne wspomnienia, „Podkowieński Magazyn Kulturalny” 2006, nr 49–50.
Siedlecka Joanna, *Wypominki*, Iskry, Warszawa 2001.
Słojewski Jan Zbigniew, *Śmierć w Lasku Bulońskim*, „Współczesność. Czasopismo Literackie” 1967, nr 7, s. 2 [przedruk: „Tu i Teraz” 1984, nr 14].
Śliwonik Roman, *Portrety z bufetem w tle*, Iskry, Warszawa 2001, s. 93–98.
Zbłąkany w czasie. Rozmowa z Janem Zbigniewem Słojewskim, „Podkowieński Magazyn Kulturalny” 2006, nr 49–50.
Żółciński Tadeusz J., *Co pozostaje po poecie?*, „Argumenty” 1978, nr 12, s. 5 [rec. *Mam na sprzedaż tylko serce*].

Opracowania (wybór)

Głębocka Ewa Jolanta, *Grupy literackie w Polsce 1945–1980*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1993, s. 77–92.

Kuncewicz Piotr, *Literatura polska od 1939*, Graf-Punkt, Warszawa 1994, seria: Agonia i Nadzieja, t. 2.

Kuncewicz Piotr, *Poezja polska od 1956*, Polska Oficyna Wydawnicza BGW, Warszawa 1993, seria: Agonia i Nadzieja, t. 3.

Marx Jan, *Legendarni i tragiczni. Eseje o polskich poetach przeklętych*, Alfa, Warszawa 2002.

Matuszewski Ryszard, *Literatura polska 1939–1991*, Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1991.

Radnicki Bogdan, *Pokolenie kamikadze*, „Tygodnik Powszechny” 1978, nr 9.

Weber Maria, *Kim był Jerzy Steiner?*, „Mówią Wieki” 2018, nr 12 (707), s. 44–46.

On the Trail of the Lunar Deer. About Marian Ośniałowski

Keywords

Marian Ośniałowski, Polish poetry after 1956, emigration in France, “Contemporaneity” generation, Witold Gombrowicz

Abstract

The “Contemporaneity” Literary Group was founded during the turbulent political and social changes of 1956. Its members set up their own periodical under the same title, which became a tribune of young writers critical of the artists of the past period. An important figure in this group was Marian Ośniałowski (1920–1966), a man with an interesting personality, a sensitive and subtle poet, who for some time headed the poetry section of “Współczesność” (Contemporaneity), together with Roman Śliwonik. He published poems in many journals, including “Twórczość”, “Nowa Kultura”, “Słowo Powszechne” and “Więź”. From 1961 until his suicide death in 1966, he lived in Paris, where he came into contact with his famous cousin Witold Gombrowicz.

Auf den Spuren der Mondhirsche. Über Marian Ośniałowski

Schlüsselwörter

Marian Ośniałowski, polnische Lyrik nach 1956, Emigration in Frankreich, die "Gegenwart" Generation, Witold Gombrowicz

Zusammenfassung

Die Literaturgruppe "Gegenwart" wurde während der turbulenten politischen und sozialen Veränderungen des Jahres 1956 gegründet. Ihre Mitglieder gründeten eine eigene Zeitschrift mit demselben Titel, die zu einer Tribüne der jungen Schriftsteller wurde, die sich kritisch mit den Autoren der vergangenen Epoche auseinandersetzten. Eine wichtige Figur in diesem Milieu war Marian Ośniałowski (1920–1966), ein Mann mit einer interessanten Persönlichkeit, ein sensibler und subtiler Dichter, der eine Zeit lang die Lyrikabteilung der "Gegenwart" leitete (zusammen mit Roman Śliwonik). Er hat Gedichte in zahlreichen Zeitschriften veröffentlicht, darunter *Twórczość*, *Nowa Kultura*, *Słowo Powszechne* und *Więź* [*Kreativität*, *Neue Kultur*, *Gemeinsames Wort* und *Verbundenheit*]. Von 1961 bis zu seinem Selbstmord im Jahr 1966 lebte er in Paris, wo er mit seinem berühmten Cousin Witold Gombrowicz in Kontakt kam.

По следу лунного оленя. О Мариане Осняловском

Ключевые слова

Мариан Осняловский, польская поэзия после 1956 года, диаспора во Франции, поколение «Современности», Витольд Гомбрович

Резюме

Литературная группа «Współczesność» (польск. «Современность») была основана во время бурных политических и социальных перемен 1956 года. Ее члены основали собственный одноименный журнал, который стал трибуной молодых писателей, критически настроенных по отношению к авторам прошлого периода. Видным представителем этой среды был Мариан Осняловский (1920–1966), человек с незаурядной личностью, чувствительный и тонкий поэт, который некоторое время возглавлял поэтический раздел журнала «Współczesność» (вместе с Романом Сливоником). Он публиковал стихи во многих журналах, включая «Twórczość», «Nowa Kultura», «Słowo Powszechne» и «Więź». С 1961 до своего суицида 1966 год он жил в Париже, где наладил связи со своим знаменитым родственником, Витольдом Гомбровичем.